

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDZ. PONIEDZIAŁEK, 9 LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 190

Straszna katastrofa okrętu na Oceanie.

Rozbił się on o rafy podwodne w czasie burzy 300 rekrutów i marynarzy utonęło.

Santiago de Chile, 9 lipca.
Na wodach chilijskich oceanu Spokojnego wydarzyła się wczorajszej nocy olbrzymia katastrofa okrętowa, której ofiarą padło przeszło 300 osób. Tylko 4 osoby zdołały się uratować.
Przebieg tej straszliwej katastrofy, wedle opowiadania ocalałych, był następujący:
Okręt wojenny republiki Chile „Angamos”, znajdujący się w drodze z Magellanes do Talcahuano wiózł na pokładzie transport 150 rekrutów. Niemal drugie tyle wynosiła załoga okrętu. Na pokładzie znajdowała się nadto pewna liczba osób cywilnych, w tem kobiety i dzieci.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu Punta Chimpel w prowincji Arauco podczas niezwykle silnej burzy.

O samej północy pasażerowie usłyszeli jakiś potężny huk. To gwałtowny atak burzy cisnął okręt z olbrzymią siłą na rafę podwodną.

Równocześnie kadłub okrętu zaczął w rozmaitych miejscach pękać. Przez otwory wdzierała się gwałtownie woda i okręt zaczął tonąć.

Gwałtowne położenie zwiększył brak światła, które zgasło przy pierwszym gwałtownym wstrząsie.

W ciemnościach rozgrywały się wstrząsające sceny na pokładzie. Kobiety i dzieci krzyczały rozpaczliwie i utrudniały akcję ratunkową.

Z powodu uszkodzenia radiostacji przez burzę, nie można było nadawać sygnałów alarmowych o pomoc. Uruchomiono stację pomocniczą, przez którą zdołano wysłać tylko jeden sygnał S. O. S.

Zanim spuszczone łódzie ratunkowe, olbrzymie fale pokryły cały pokład. W ciągu niespełna pół godziny „Angamos” został doszczętnie zdruzgotany przez szalejącą żywioł.

Kapitan okrętu wystrząsał z rewolweru odebrał sobie życie w ostatniej chwili, gdy okręt już się zanurzał.

Czterej uratowani zawdzięczają swe życie tylko temu, że uczepili się rozbitego masztu, który silna fala przygnała do brzozy.

Twierdzą oni, że rekruci bezwzględnie zginęli i że z załogi zaledwie niewielu mogło się uratować. Możliwe, że zdołają oni utrzymać się na kłodach drzewa z rozbitego okrętu i szczęśliwie przetrwać burzę.

Zmiany na stanowiskach wojewodów nastąpią w bieżącym tygodniu.

Z Warszawy donoszą:
Od kilku dni oczekują w kołach politycznych na obsadzenie województwa wołyńskiego i pomorskiego. Niebawem i 3-cie województwo — białostockie będzie osierocone, albowiem ustąpić ma wojewoda Rembowski.

W tej sytuacji nie wykluczone jest, że zajdzie konieczność przeprowadzenia większych przesunięć na stanowiskach wojewodów, niż było to przewidywane.
Stwierdzić również należy, że p. Józefski, który ustąpił ze stanowiska szefa gabinetu prezesa rady ministrów, dotychczas nie jest mianowany wojewodą wołyńskim i pozostaje do rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych.

Fale przypędziły do brzegów już około 100 trupów.

Silna burza uniemożliwia wszelką akcję ratunkową.

Jedyny sygnał „Angamosa” usłyszaly dwa okręty „Apollo” i „Barupuca”, nie mogły jednak dotrzeć do miejsca katastrofy i zawróciły z drogi, ograniczając się tylko do podania dalej sygnałów S. O. S.

Także okręt rządowy „Armhelio”, wysłany na ratunek, nie mógł oprzeć się

nawałnicy i wrócił się do portu Coronell.

Nawet największe okręty, znajdujące się w pobliżu, nie odważyły się wypłynąć na pełne morze z powodu szalejącego orkanu.

Akcję ratunkową ograniczono wobec tego tylko do patrolowania wybrzeży w poszukiwaniu za rozbitkami, których może jeszcze fala doniesie do brzozy.

W pogotowiu trzymane są okręty, gotowe do wyruszenia na miejsce katastrofy, gdy tylko morze się uspokoi.

Pożar magazynu kolejowego w Warszawie.

Ogień zaproszyła iskra — Straty znaczne.

Z Warszawy donoszą:
O godz. 3 po poł. buchnął wczoraj pierwszy słup dymu i ognia z magazynu nr. 6 na stacji Warszawa Główna towarowa.

Zauważył go maszynista Józef Szmurło, który prowadził parowóz z depot kalskiego. Natychmiast zaalarmował kolegów.

Trzy parowozy pośpieszyły z zapasem wody na miejsce pożaru.

Jednocześnie służba kolejowa zawia domiła straż ogniową. Stawili się 4 oddziały pod dowództwem kpt. Jana Janowskiego i komendanta Prokopa.

Akcję ratunkową utrudniał fakt, którym zajęły się władze śledcze, że nie można było natychmiast pozamykać drzwi żelaznych, dzielących od siebie magazyny.

Wskutek tego przez długi czas groziło niebezpieczeństwo przedostania się

ognia z magazynu szóstego do innych.

Tych drzwi ciężkich i olbrzymich nie mogli strażacy zamknąć, gdyż ktoś powbił w podłogę olbrzymie hufnale, uniemożliwiające zsuwanie wrót.

Strażacy zmarnowali mnóstwo czasu, zanim te hufnale powydobywali z podłogi. Wreszcie pokonali tę przeszkodę zizolowali płonący magazyn i zabrali się do zalewania ognia.

Płonęły nie tylko beiki magazynu, ale i towary, a wśród nich transporty mydła, cukru, maszyn rolniczych, czekolady, łózek.

Straty są dość znaczne, kolej jednak wynagrodzi je właścicielom transportów.

Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. Istnieje przypuszczenie, że ogień zaproszyła iskra z kominu parowozu, która wpadła przez okienko w dachu, pozbawione szybki.

Proces lwowskiego „króla szmalcu”

o nadużycia przy dostawach wojskowych.

Lwów, 9 lipca.

Dziś rozpoczyna się sensacyjna rozprawa przeciw wielkiemu dostawcy mięsa dla wojska, Józefowi Nowakowi i współpracownikowi jego oszustw, b. kapitanowi intendentury dr. Zabłockiemu.

Nowak został aresztowany w sierpniu 1926 roku i po 3 miesiącach zwolniony został na wolną stopę za kaucją 100 tys. zł.

Oskarżony on jest o to, że w dostarczanych przez niego dla wojska wędlinach było mięso końskie. Stwierdziła to ekspertyza weterynarza dr. Holskiego, którego Nowak zaskarżył później o oszczerstwo.

Dr. Holski został w pierwszej instancji zasądzony na miesiąc aresztu, ponieważ przekupił przez Nowaka czelad-

nicy jego zeznawali na korzyść swego pryncypała.

Czeladnicy ci, jednak później zgłosili się w sądzie i odwołali swoje pierwsze zeznania, skutkiem czego dr. Holski w drugiej instancji został uniewinniony.

Stwierdzono przytem, że kiełbasy, wyrabiane przez Nowaka dla wojska składały się z najgorszego mięsa wołowego, głównie z odpadków z małą domieszką wędprzowiny. Przy oddawaniu mięsa i wędlin Nowak urządził się w ten sposób, że odrzucone przez komisję wędliny oddawał kpt. Zabłockiemu, który podrabianą pieczęcią wyciskał odpowiednie znaki, poczem części odrzucone dostarczano wojsku jako przyjęte przez komisję.

Potknął się i wpadł pod samochód.

Tragiczny wypadek urzędnika elektrowni.

Łódź, 9 lipca.

Ubiegłej nocy przed domem przy ul. Piotrkowskiej 17 miał miejsce straszny wypadek samochodowy, którego ofiarą padł urzędnik elektrowni Michał Krzemiński, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 24.

Krzemiński, przechodząc przez jezdnię, potknął się i upadł wprost pod koła

przejeżdżającego samochodu.

Szofer nie mógł już zdążyć wstrzymać auta.

Nieszczęśliwy urzędnik doznał ciężkich obrażeń cielesnych.

Przeniesiono go do lokalu 2-giej lecznicy kasy chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17, gdzie mu udzielono pomocy lekarskiej.

Dziś zapadnie decyzja w sprawie zatargu w kasie chorych.

Konferencja fachowców w Warszawie.

Ubezpieczeni otrzymują lekarstwa bez przeszkód.

Łódź, 9 lipca.

Zatarg między zarządem kasy chorych w Łodzi a farmaceutami, który przybrał tak ostre formy i zgoła niepożądane rozmiary znalazł swój epilog w dniu dzisiejszym na specjalnej konferencji profesorów chemii i sił fachowych w Warszawie.

W tem decydującym posiedzeniu autorytetów naukowych biora udział w charakterze stron przedstawiciele ogólnopanstwowego związku kas chorych i delegaci związku farmaceutów.

Jak nas informuje wojewódzki wydział zdrowia publicznego, ubezpieczeni zaopatrywani są bez przeszkód w lekarstwa. Lekarnie ezłożone wydają chorym kierownicy aptek kasowych, którzy mu siebie pozostać na stanowiskach, a lekarstwa złożone wydają ubezpieczonym prywatne apteki.

W obecnej fazie zatargu wojew. wydział zdrowia publicznego ingerować już nie może. Kilkakrotnie próby złagodzenia choćby walki nie powiodły się, skutkiem b egunowo odmiennych stanowisk zarządu kasy i farmaceutów.

Na konferencję wyjechał z Łodzi prezes zarządu p. Kałużyński i naczelny lekarz dr. Tomaszewicz.

W związku z treścią i tonem rozplacelowanej w dniu wczorajszym przez farmaceutów odezwy do ogółu ubezpieczonych zaznaczył się wśród farmaceutów silny rozdźwięk. Większość potępia takie metody walki, rozumiejąc, iż w najwyższym stopniu utrudnia one porozumienie. (h).

Częściowy strajk robotników budowlanych w Łodzi.

Łódź, 9 lipca.

Na wczorajszym wiecu w Filharmonii robotnicy budowlani powzięli rezolucję rozpoczęcia w dniu dzisiejszym strajku we wszystkich dziedzinach budownictwa m. i. i na robotach kanalizacyjnych.

Według naszych informacji robotnicy kanalizacyjni przystąpili na wszystkich odcinkach do pracy do akcji strajkowej robotników budowlanych nie zamierzają się przyłączyć.

Również nie we wszystkich prywatnych przedsiębiorstwach budowlanych zaprzestano dziś pracy.

Jak się dowiadujemy, przedsiębiorcy budowlani odbędą możliwie, że jeszcze w dniu dzisiejszym konferencję porozumiewawczą. W zasadzie nie są oni przeciwni przyznaniu robotnikom pewnej podwyżki, lecz kwestią sporną jest jej wysokość.

Istnieje uzasadniona nadzieja, że zatarg będzie w najbliższym czasie zlikwidowany, czego należy sobie życzyć w interesie całego miasta. (h).

Na studenta filozofii napadli dwaj osobnicy uzbrojeni w pałki.

Łódź, 9 lipca.

Wczoraj wieczorem na ulicy Napiórkowskiego przed domem nr. 56 na 21-letniego studenta filozofii Willy Kitka napadli dwaj osobnicy, uzbrojeni w grube pałki.

Napastnicy dotkliwie go poturbowali poczem skryli się w ciemnościach nocnych.

Rannemu udzieloną pomocy lekarskiej.

Zatrul się alkoholem.

Łódź, 9 lipca.

W podwórzu domu przy ulicy Północnej 19 znaleziono młodego mężczyznę, zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło otrucie spowodowane nadmiernym spożyciem alkoholu.

Tam, rdzie rozpełtały się straszliwe żywioły...

Na gruzach Koryntu. — Straszliwe skutki trzęsienia ziemi. — Kamień nie został na kamieniu — Nędzka przy życiu. — Zerowisko dla Turystów.

Wpodruży po Grecji, czerwiec. „Korynt — jedno z najpiękniejszych miast Grecji, przestał istnieć... Zatrzęsły się posady, na których stało miasto, — otwarły się przepastne czeluście, poruszone straszliwym żywiołem — i wszystko runęło, grzebiąc pod sobą tysiące istnień ludzkich”...

Tak brzmiały pierwsze, ogólnikowe informacje. — Gdy zdążyłem specjalnym pociągiem z Aten na te straszliwe miejsce, i gdy powtarzałem sobie te pierwsze wiadomości, — trudno mi było uzmysłowić sobie, jak to zupełne zniszczenie żyjącego miasta mogło się w ciągu kilku godzin dokonać...

Niestety rzeczywistość przekonała mnie o tem najdokładniej...

Korynt przestał istnieć! Zginął a wraz z nim zniknęły pod powierzchnią ziemi wszystkie okoliczne miejscowości. Ze wspaniałych budowli, z zabrukowanych ulic, z miasta, gdzie do niedawna panował ruch i rozbrzmiewała wrzawa pracujących warsztatów, z domów, gdzie żyło tysiące dusz, pozostały jeno nagie ruiny, przeraźliwie rysujące się na tle pogodnego nieba.

„...I nie zostanie kamień na kamieniu...” — to przeraźliwe, grozą przejmujące przekleństwo, znalazło tu pełne urzeczywistnienie. — Najstraszliwsza obrazy z czasów wojny świątowej, najbardziej zniszczone skutkiem działań wojennych miasta, — nie czyniły tak straszliwego wrażenia...

Wojna jaką stoczyły tu nadziemskie żywioły, była stokroć bardziej niszcząca i straszliwa w skutkach...

Gdzie rzucić okiem — cmentarzysko ruin. Nie zachowało się nic! Nic nie zostało oszczędzone! Sprzęty domowe leżą pomieszane z gruzem kamiennym, — a wśród nich leżą ciała zabitych, których twarze wykrzywił grozą przejmujący grymas nagłego przestraszenia, czy obłędu. Nic nie zostało oszczędzone! Nawet siedlisko Tych, którzy już odeszli, stary cmentarz przeżył te straszliwe godziny. Groby wyrzucone, zapadnięte, grobowce zniszczone, pęknięte, płyty odwalone, — a wśród rumowiska zniszczone trumny, z których tu i owdzie wystają kości ludzkie! Cudem zachowała się jedynie mała kapliczka cmentarna, — a na szczycie jej zwisa mały, dzwon cmentarny. Opowiadają że w owych strasznych godzinach, gdy wśród ogłuszającego huków otwierały się czeluście ziemi i wszystko drżało i rozpadało się — wówczas dzwon ów bezustannie dzwonił, jakby błagał o zmiłowanie nad grzesznymi!

Daleko za miastem spotkać można do piero istoty żyjące. W małych namiotach znaleźli tu schronienie ci, którym udało się uciec straszliwej zemście, żyjąc tu wśród głodu i chłodu. Namioty te ciągną się na szerokiej przestrzeni. W jednym gnieździ się często kilkanaście rodzin! Jedynymi sprzętami, jakie się tu posiada, są resztki stołów i naczyń kuchennych. Łóżko i pościel należą do luksusów...

Rząd grecki stara się ulżyć biedzie tych ofiar jak tylko może. Czynione są nawet starania o odbudowę miasta. Charakterystycznym jest jednak, że na wezwanie o wstępowanie do robót nikt się z pośród tych, którzy ocalili, nie zgłasza! Słyszysz się zdania; „Nie odbudowywać miejsc, które dotknęła kara Boża”...

Na miejsca dotknięte katastrofą, na plac ruin, spieszą ustawicznie całe falg turystów. Specjalne pociągi i okręty dowożą na miejsca gruzów tych, którzy ciekawo są widoku straszliwej katastrofy. Widok jednak tych „pielgrzymów” grzebiących z aparatami fotograficznymi i palcami wśród ruin, — czyni w tem miesiącu — cmentarzysku niemiłe wrażenie. Ruiny Koryntu stały się modniejsze niż ruiny Akropolisu, czy Delu, dreszcz sensacji jest tu większy, więc napływ ciekawych ciągle wzrasta.

Tak! Stara to bajka! Znudzeni i rozkapryszeni turyści szukają i tu zerowiska dla swych schorzałych nerwów. — nie

Konkurs piękności koni w Londynie.



W Londynie odbył się konkurs... piękności koni. Na zdjęciu — grupa rasowych koni arabskich, będących własnością Rotszyldów.

Egipcjanie byli świetnymi chemikami Chemja w starożytnym Egipcie była nauką i sztuką rękodzielniczą.

Powszechnie nazywa się chemję nauką „młodą”, lub nawet „nauką przyszłości”, która jednak już dzisiaj świeci wspaniałe triumfy w dziedzinie różnych wynalazków na polu medycyny, biologii techniki, rolnictwa itd.

A jednak jest to nauka tak dawna, jak dawnymi są dzieje myśli ludzkiej!

Nazwa jej wywodzi się z Egiptu, owej kolebki cywilizacyjnej ludzkości. Uprawiali ją kapłani egipcscy w swoich świątyniach, a hieroglificzna nazwa „keme” była źródłosłowem, z którego powstał potem wyraz chemja. Historyk Plutarch w drugim wieku po Chrystusie nazywa czarną ziemię Egiptu „chemja”. W trzecim wieku po Chr. znajdujemy już często i wyraźne wzmianki o sztuce „chemia”.

Z biegiem wieków ulegały poglądy na cele i zadania chemji rozmaitym przeobrażeniom. Czem była chemja w zamierzchłej starożytności, poznać można z 2 papyrusów, odkrytych w pobliżu Teb w r. 1828. Owe papyrusy dostały się wówczas do rąk szwedzko-norweskiego konsula w Aleksandrii, Jana d'Anastasy'ego, który większą część sprzedał rządowi holenderskiemu, ten zaś przekazał je bibliotece w Lejdzie. Kilka sztuk innego papyrusa podarował królewskiej szwedzkiej Akademji starożytności w Sztokholmie.

Uczni zabrali się wkrótce do ich odczytania i okazało się, że t. zw. „papyrus lejdejski” jest zbiorem najstarszych, dotąd na światło dzienne wydobytych recept chemicznych; zawiera bowiem krótkie, czyste techniczne przepisy o obchodzeniu się z metalami, o farbiarstwie itp.

Są tam między innymi przepisami po dane także sposoby, znane powszechnie egipskim rękodzielnikom, wyrabiania przedmiotów metalowych, imitujących robotę z prawdziwego złota lub srebra. Ci egipcscy złotnicy tak znakomicie wydoskonalili naśladownictwo wyrobów z tych względnie srebrnych, że po dziś dzień są one przedmiotem podziwu w wykopaliskach grobowców, gdzie zwykle uboższych nieboszczyków obdarzano naczyniami metalowymi, zrobionymi z owych imitacji.

„Papyrus lejdejski” podaje nam z górną sto przepisów naśladowania i fałszowania metali szlachetnych. „Papyrus stockholmski” podaje 73 sposoby naśladowania pereli i kamieni szlachetnych i 70 sposobów farbowania tkanin.

Chemja zatem w starożytnym Egipcie była umiejętnością, pielęgnowaną przez ludzi, należących do cechu, którzy strzegli tajemnicy swej pracy i przekazywali ją z pokolenia na pokolenie. Była nauką i sztuką rękodzielniczą.

Trzy były rozpowszechnione sposoby robienia sztucznego złota lub srebra.

Pierwszy polegał na zmianie barwy zewnętrznej metali nieszlachetnych za pomocą pociągania ich cienką warstwą metalu szlachetnego; drugi na stosowaniu do tego celu pokostu lub farby o odpowiednim błysku metalicznym; a trzeci na robieniu stopów czyli aliaży o wyglądzie srebra lub złota.

Egipcjanie, podobnie jak inne ludy starożytne, znali z metali tylko złoto, srebro, miedź, ołów, cynę, rtęć i niektóre stopy, np. bronz lub mosiądz. Jeśli do tego dodamy niewielką ilość później otrzymanych ciał pochodnych (bądź to przez spalanie metali w powietrzu, bądź też przez działanie na nie kwasami na zimno) — to wyczerpiemy prawie całkowicie ilość ciał, otrzymanych w starożytności.

Te i inne praktyczne wiadomości z dziedziny hutnictwa, farbiarstwa, szklarstwa, przetrwały aż do 4-go wieku po narodzeniu Chrystusa.

W wieku tym powstaje dążność do rozszerzenia praktycznej wiedzy chemicznej, przyczem zaczyna działać silny bodziec materialny: chęć sztucznego robienia złota.

Co Egipcjanie mniej lub więcej świadomie czynili za pomocą swoich metod — przejęli zdobywcy Egiptu, Arabowie. U nich spotykamy nazwę „alchemja”, która powstała przez dodanie do egipskiego wyrazu „chemja” arabskiego przedimku „al” i złączoną z tem myśl wzajemnej przemiany metali.

„Papyrus lejdejski” podaje nam z górną sto przepisów naśladowania i fałszowania metali szlachetnych. „Papyrus stockholmski” podaje 73 sposoby naśladowania pereli i kamieni szlachetnych i 70 sposobów farbowania tkanin.

Chemja zatem w starożytnym Egipcie była umiejętnością, pielęgnowaną przez ludzi, należących do cechu, którzy strzegli tajemnicy swej pracy i przekazywali ją z pokolenia na pokolenie. Była nauką i sztuką rękodzielniczą.

Trzy były rozpowszechnione sposoby robienia sztucznego złota lub srebra. Pierwszy polegał na zmianie barwy zewnętrznej metali nieszlachetnych za pomocą pociągania ich cienką warstwą metalu szlachetnego; drugi na stosowaniu do tego celu pokostu lub farby o odpowiednim błysku metalicznym; a trzeci na robieniu stopów czyli aliaży o wyglądzie srebra lub złota.

Egipcjanie, podobnie jak inne ludy starożytne, znali z metali tylko złoto, srebro, miedź, ołów, cynę, rtęć i niektóre stopy, np. bronz lub mosiądz. Jeśli do tego dodamy niewielką ilość później otrzymanych ciał pochodnych (bądź to przez spalanie metali w powietrzu, bądź też przez działanie na nie kwasami na zimno) — to wyczerpiemy prawie całkowicie ilość ciał, otrzymanych w starożytności.

Te i inne praktyczne wiadomości z dziedziny hutnictwa, farbiarstwa, szklarstwa, przetrwały aż do 4-go wieku po narodzeniu Chrystusa.

W wieku tym powstaje dążność do rozszerzenia praktycznej wiedzy chemicznej, przyczem zaczyna działać silny bodziec materialny: chęć sztucznego robienia złota.

Co Egipcjanie mniej lub więcej świadomie czynili za pomocą swoich metod — przejęli zdobywcy Egiptu, Arabowie. U nich spotykamy nazwę „alchemja”, która powstała przez dodanie do egipskiego wyrazu „chemja” arabskiego przedimku „al” i złączoną z tem myśl wzajemnej przemiany metali.

Przy zakończeniu roku operacyjnego fabryka, posiadająca tylko 2 robotników, wypłaciła dyrektorowi oraz kierownikowi technicznemu tantjemy, mimo, że przeprowadzona rewizja wykazała deficyt.

Jeden z wielu przykładów gospodarki sowieckiej.

O zabawnym wypadku gospodarki sowieckiej donoszą moskiewskie „Izwiestija”.

Organy inspekcji robotniczo-właścicielskiej w Leningradzie ustaliły, że w fabryce wyrobów chemicznych imienia „Mendelejewa” pracuje dosłownie 2 robotnicy, bacząc na to, że zerowiskiem tem są nędza i nieszczęście ludzkie... Jest to okoliczność, która obraz straszliwej jeszcze bardziej na gruzach Koryntu powiększa.

Dr. Tadeusz Wagner.

18 milj. złot. z Banku Gospodarstwa Krajowego podejmię magistrat do końca roku na bieżące roboty inwestycyjne.

Kredyt 6 milionów dolarów traktowany jest w sensie pożyczki średnioterminowej.

Lódź, 9 lipca.

„Republika” doniosła już o konferencjach, które odbył prezydent Ziemięcki z czynnikami kierującymi Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie technicznych szczegółów przelania do kasy miejskiej sum, które Bank Gospodarstwa Krajowego pozostawił do dyspozycji miast w formie kredytu do czasu zrealizowania pożyczki amerykańskiej.

Na konferencjach tych ustalony został szczegółowy terminarz podejmowania przez miasto poszczególnych rat pożyczki na bieżące roboty inwestycyjne. Terminarz ten obliczony jest do końca roku bieżącego, przyczem odpowiednie sumy podejmowane będą 1-go i 15-go każdego miesiąca. Pierwsza rata podjęta zostanie już za kilka dni w każdym razie przed 15-tym lipca.

W ten sposób miasto z przyznanego kredytu w wysokości 6 milionów dolarów podejmie do końca roku bieżącego 18 milionów złotych. Ponieważ istnieje nadzieja, że w jesieni zrealizowana będzie pożyczka amerykańska, miasto całego kredytu najprawdopodobniej nie wyczerpie i natychmiast z sum amerykańskich rozpocznie spłatę pożyczek za ciągniętych w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Pożyczki te oprocentowane są na 9 i pół procent w stosunku rocznym. Są to pożyczki średnioterminowe, przyczem termin spłaty nie został jeszcze definitywnie ustalony z tego względu, że miasto chcąc się przygotować na wszelkie, nawet na najgorsze ewentualności nie przesądza z góry pożyczki amerykańskiej.

Gdyby więc pożyczka ta wbrew wszelkim przewidywaniom znowu musiałaby ulec zwłoce, wówczas miasto do końca wyczerpałoby 6 milionowy kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego, który w tym wypadku byłby oczywiście potraktowany w sensie pożyczki długoterminowej.

Kwoty, które w roku bieżącym wpłyną do kasy miejskiej przeznaczone będą na dalsze kontynuowanie robót kanalizacyjnych, budowę domów robotniczych i ewentualną budowę cegielni.

W swoim czasie donosiliśmy o tem, że miasto ma zamiar zakupić majątek Rzew, który dzięki swym gliniastym

gruntom doskonale nadaje się do budowy wielkiej cegielni.

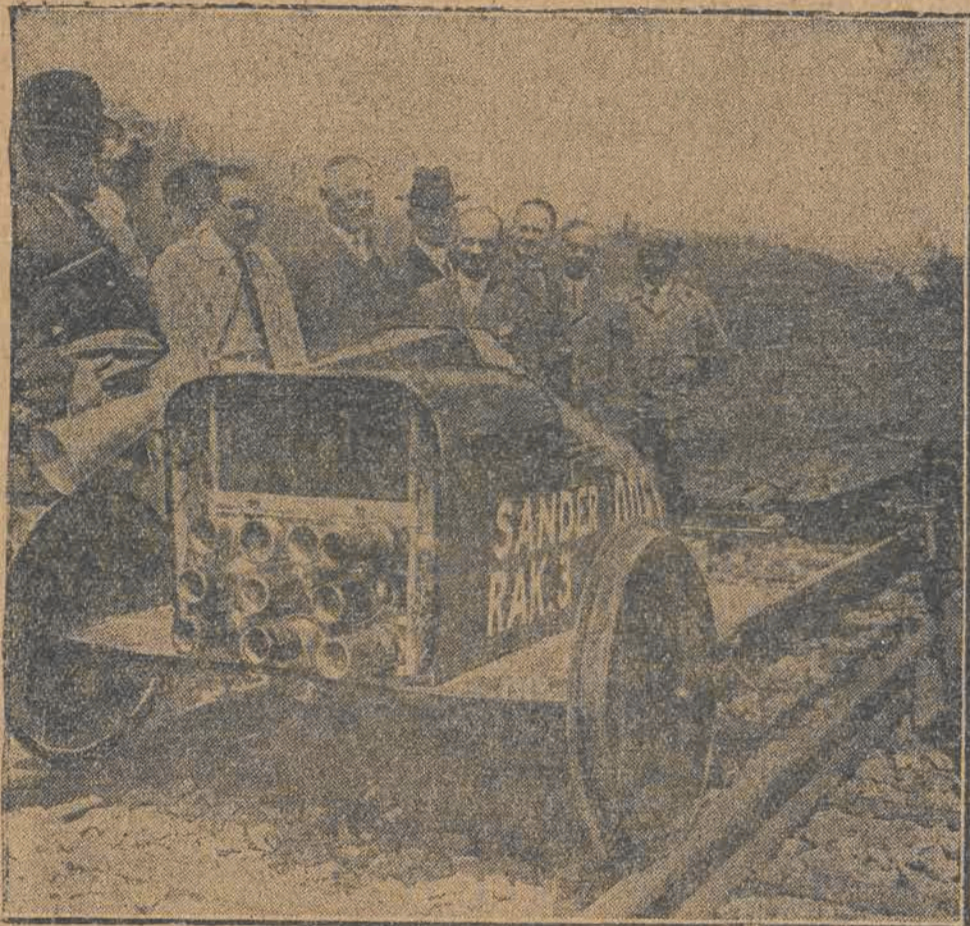
Sprawa tej transakcji była już tak daleko posunięta, że finalizacji jej oczekiwano z dnia na dzień.

Obecnie jednak, jak się „Express” dowiadyuje z kół jak najbardziej miarodaj

nych, sprawa zakupu majątku Rzew została narazie zawieszona, a to z tego względu, że magistrat w ostatnich dniach otrzymał cały szereg ofert na kupno gotowych już obiektów.

Sprawa ta ma być definitywnie zdecydowana w najbliższym czasie.

Automobil-rakieta.



Oto mechanizm automobilu rakietowego „Rak 3”, na którym Fryc Opiel jeździł zawrotną szybkością.

Ból zębów

może stać się przyczyną wielu przykrych, a zgoła nieoczekiwanych, powikłań.

Lódź, 9 lipca.

Ból zębów może się stać przyczyną dramatycznych powikłań. Przekonał się o tem p. Romuald Sternburg, robotnik łódzki.

Sternburg od rana już nie mógł nale życie pracować. Ból zębów nie dawał mu

ani chwili spokoju. Cierpiał jednak do samego wieczora, nie chcąc pójść do dentysty.

Po pracy udał się natychmiast do domu.

— Spirytus mi z pewnością pomoże — pocieszał się — prześpię się i jutro będę zdrow.

W mieszkaniu zastał całe towarzystwo. Okazało się, że żona zaprosiła gości, którzy bawili się „na całego”, racząc się wódką.

Sternburga ogarnęła wściekłość.

— Żle się czuję. Zęby bolą mnie — rzekł do żony — nie mam teraz głowy do nikogo.

Ale nikt na niego nie zwracał uwagi. Spirytus mu nie pomógł. Zęby dokuczały w dalszym ciągu. Nie panując nad sobą porwał ze stołu butelkę i zawołał:

— Wynoście się wszyscy! Dość już tej zabawy! Chcę spać. Goście nie ruszyli się z miejsca, wobec czego próbował ich siłą wypędzić z mieszkania.

Wynikła zajadła bójka.

Sternburg był zupełnie osamotniony. Nawet żona nie stanęła po jego stronie gdy oburzył ją jego postępek.

Goście poturbowali go tak dotkliwie że zapomniał o zębach.

Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Napastnicy Wilhelm Szorak i Alojzy Romarczyński znaleźli się przed sądem oskarżeni o pobicie.

Skazano ich po 7 dni aresztu.

La Coste, mistrzem tennisowym świata.



Na konkursie tenisowym w Wimbledon (Anglja) francuz Lacoste pobit amerykańczyka Tildena.

Krwawa niedziela. Kilkanaście osób pobitych.

Lódź, 9 lipca.

Ubiegła niedziela była dniem krwawych bójek. Pogotowie miejskie udzieliło pomocy kilkunastu rannym.

Przy zbiegu ulic Zgierskiej i Lutomieskiej został pobity Józef Barczak zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 4.

Przy zbiegu ulic Tatrzańkiej i Napierkowskiego 100 poturbowano 23-letniego robotnika Jana Gorzkiewicza (Napierkowskiego 197).

Wejdnym z mieszkań przy ulicy Wacławskiej 4 został pobity Leon Rosiak (Gnieźnieńska 18).

Na ulicy Nowaka pobito żołnierza 28 p. Strz. Kan. 23-letniego Stanisława Stasiaka.

W podwórzu domu przy ulicy Dworskiej 30 w czasie bójki zostały rannymi cztery osoby, 28-letni Antoni Lenard, 30-letnia Anna Lenard, dozorca domu Józef Świętosławski i jego żona Katarzyna.

W bramie domu przy ulicy Brzezińskiej 48 poturbowano 19-letniego robotnika Marjana Strojckiego, zamieszkałego przy ulicy Zielonej 11 na Bałutach.

Przejechany przez samochód.

Lódź, 9 lipca.

Przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Spacerowej został przejechany przez samochód 58-letni Andrzej Kulis, zamieszkały przy ulicy Wawelskiej 31.

Pogotowie stwierdziło dość ciężkie obrażenie cielesne.

Poszkodowanego przewieziono do domu.

Szoferowi policja spisała protokół.

Zamach samobójczy bezrobotnej.

Lódź, 9 lipca.

Wpołu w pobliżu kanału rzeki Łódki targnęła się na życie 23-letnia bezrobotna Janina Wodzińska, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 23.

Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i w stanie nieprzytomnym przewiozło desperatkę do zborni miejskiej. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Pierwszy występ złodziejski młodego warszawiaka zaprowadził go do więzienia.

Lódź, 9 lipca.

Osiemnaście lat miał Alfons Muzerek gdy porzucił dom rodzicielski. Młodzieniec nie chciał pracować i był prawdziwą udręką dla rodziców.

Gdy więc pewnego dnia oświadczył im, że pragnie wyjechać z Warszawy i gdzieś na prowincji szukać szczęścia, zgodzili się na to bez wahania.

W domu nie mamy z ciebie pociechy — rzekł ojciec — gdy zetkniesz się bezpośrednio z życiem może się otrząsniesz z lenistwa.

Alfons otrzymał sto złotych i wyruszył w drogę.

Po kilkutygodniowej wędrówce po prowincji zatrzymał się w Łodzi. W tym czasie wyczerpała się mu gotówka.

Nie mając z czego żyć, został tragicznym i włączył się całymi dniami po ulicach naszego miasta, czyhajac na jakikolwiek zarobek.

Często zdarzało się, że przez cały dzień nic nie miał w ustach w nocy zasypiał w bramie jakiegoś domu.

Alfons stracił wiarę w siebie i chętnie wróciłby do rodziców, lecz zdawało mu się, że go nie przyjmą.

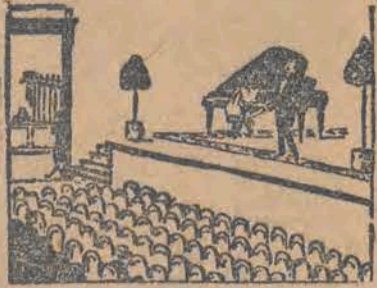
Któregoś dnia zetknął się z jakimś kieszonkowym złodziejaszkiem. Nowy znajomy udzielił mu kilka lekcji z zakresu swego fachu.

Ale Alfons nie okazał się pojętym uczniem.

Pierwszy występ złodziejski spowodował go do więzienia.

Gdy w lokalu kasy chorych usiłował skraść portfel jakiemuś starszemu mężczyźnie, schwytano go na gorącym uczynku i oddano w ręce policji.

Muzerek został skazany przez sąd na trzy miesiące więzienia.



— Szanowni państwo! Program nasz rozpocznie występ muzyczny! Brak nam jeszcze pianisty. Może ktoś z publiczności chciałby zarobić parę groszy?

Przez monokl.

PRZYKRY WYPADEK.

Jednemu z młodszych aktorów naszego Teatru Miejskiego wydarzył się w tych dniach, podczas spożywania obiadu w Tivoli, bardzo przykry wypadek.

Milanowicie: utknęła mu w gardle spora kłuska i — ani rusz... Biedak zakrzuszył się, oczy wyszły mu z orbit — nie może ani przełknąć ani zwrócić!..

W krytycznej sytuacji — nie namyślając się długo — wybiegł bez kapelusza z lokalu i udał się pędem do najbliższego lekarza, d-ra J. na ul. Andrzeja.

Zabieg lekarski był w tym wypadku oczywiście, drobnostką. Po małej chwili młody aktor oddychał już z ulgą...

— Dlaczego właściwie przychodzi pan z tem do mnie tak późno, dopiero pod sam koniec sezonu? zapytał go lekarz.

— Jakto: tak późno? Przecież wypadek spotkał mnie przed pięcioma minutami!..

— Daj, żeż pan spokój... Już przed trzema miesiącami, na przedstawieniu w Kameralnym — zarważyłem, że pan ma coś w ustach...

ROZWIĄZANA ZAGADKA.

Kac doczekał się nareszcie powrotu szefa swego z zagranicy i otrzymał utłop. Wyjechał do Zakopanego.

— Gdy pociąg wyjeżdżał do Łodzi, po czym Kac wielką sennością. Ponieważ czekała go jeszcze całonocna jazda, więc zwrócił się do konduktora i wcisnął mu dyskretnie złotówkę w rękę, rzekł:

— W Kofuszkach przesładam do Zakopanego. Ale ja usnę zaraz, więc niech mnie pan obudzi, jak przyjeździemy do Kofuszek — dobrze? Tylko — ja śpię jak kamień. Może nie będzie mnie pan mógł obudzić, albo ja się będę broniał, to niech pan nie zwraca na to najmniejszej uwagi, tylko niech mnie pan zyczajnie wyrzuci na peron razem z walizką, to już otrzeźwieję...

I Kac usnął jeszcze nim pociąg minął Włocławek. Obudził się po — 2 i pół godzinach, kiedy pociąg dojeżdżał już do Warszawy.

Drżąc z wściekłości, odszukał konduktora i zrobił mu wielką awanturę. Konduktor zdziwił się, podparł głowę, poczem rzekł:

— Hm... Teraz to już rozumiem, dlaczego tamten śpiący pan, którego w Kofuszkach w ostatniej chwili przed ruszeniem pociągu, wysadziłem na peron, tak się awanturował... R.

TEATR MIEJSKI.

Z powodu powodzenia, jakim wciąż cieszy się „Golem”, dyrekcja teatru miejskiego przedłużyła przedstawienia tej sztuki do soboty, dnia 14 b. n. wieczorem.

Dziś dana będzie farsa amerykańska „Jutro pogoda” ze Stefanją Jarkowską, Grywińską, H. Lapińską, M. Zniczem, Ziembińskim i Krotkimi. Początek o godz. 9-ej wiecz.

TEATR LETNI „GONG” (Cegielniana 16)

Znakomita rewja „Zona się nie dowie” cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Humor, melodyjne piosenki i świetne tańce składają się na całość doskonałego programu. Podoba się zwłaszcza doskonale piosenki w wyk. Runowieckiej, Cybulskiego i Kamińskiego, „Carmagnola” w artystycznym wykonaniu Buczyńskiej i Hryniewieckiej, świetny skecz Starskiego w wyk. Drzewieckiej, Skonecznego, Belskiego i innych oraz arcyzabawna „Interpelacja o nagości” koncertowo grana przez Belskiego, Cybulskiego, dyr. Jastrzębca, Nowosielskiego i innych.

Gościnnie występy Justyny Czartorzyskiej, art. teatru im. Słowackiego w Krakowie, nie-zrównanej Heleny Buczyńskiej i Jadwigi Hryniewieckiej dopełniają całości.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10.



— Czy pan się nareszcie ożenił, panie Bartłomieju, czy też nadal pan sam przyszywasz sobie guziki.
— Jedno i drugie.



Morskie zwierzątko z rzeki Łódki.

Wywiad przez dziurkę od klucza czyli zdradzona tajemnica mieszkania wesołej sublokatorki.

Z Warszawy donoszą:

Była artystka opery wiedeńskiej pani W., nie mogąc poradzić sobie z kłopotami pieniężnymi, odnajęła pokój pani Guze, która polecono jej jako osobę solidną i cichą.

Jakżeż rozczarowała się pani W., gdy po kilkunastu dniach, wychyliwszy się przez okno, zauważyła, iż cała kamienica zagląda, śmiejąc się do rozpuku, w okno jej sublokatorki.

Zdziwiona, przeprowadziła dochodzenie wśród domowej służby, ale niewiele dowiedziała się. Służąca zaręczyła, iż jest skromną dziewczyną i dlatego nie może mówić o tem, co się w pokoju sublokatorki dzieje, a w końcu, walcząc z dziewczynym wstydem, powiedziała:

— Pani Guze mogłaby w oknach zawieszac firanki.

Pani W. postanowiła osobiście zbadać tajemnicze misterje, w których jej „solidna” lokatorka brała udział.

Zwyczajem więc, praktykowanym

przez wszystkie kobiety, zaczęła podglądać przez dziurkę od klucza.

Widziała codziennie mężczyzn w swobodnych pozach.

Oburzona, wniosła skargę o eksmisję i p. Guze została przez komornika zmuszona do opuszczenia gniazdzka.

Już po opuszczeniu przez nią lokalu, pani W. w rozmowie ze swoją manikurzystką wyraziła się nieogłędnie o jej moralności, nazywając ją „wesołą córą Koryntu”. Manikurzystka tę niepochlebną opinię rozgłosiła i oto pani W. stanęła przed sądem pokoju 11 okręgu, jako oskarżona o zniesławienie.

Na przewodzie sądowym ustalono, że pani W. rzeczywiście wyrażała się w sposób zgoła nieparlamentarny o wartości moralnej p. Guze, ta ostatnia natomiast utrzymywała, że nikogo nic nie powinno obchodzić, co ona robi w swoim pokoju w myśl zasady „wolność Tomku w swoim domku”.

Sąd po dłuższej naradzie skazał p. W. na 2 tygodnie aresztu.

Morderstwo z odległości 6 tys. klm. popelniał młody włos, trując swoją żonę. „Cudowne” lekarstwo okazało się zwykłą trucizną.

Bohater sensacyjnej afery kryminalnej, Tomasz Martini, został teraz aresztowany w Urugwaju i ma być dostawiony do Włoch, jako do miejsca, gdzie zbrodnia została popełniona.

Martini oskarżony jest o żonobójstwo. Jednak krwawa tragedia, w którą został wmieszany, różni się bardzo od innych tego rodzaju wypadków i dramatów małżeńskich. Bowiem włos ten za mordował żonę z odległości 6 tysięcy kilometrów a między mordercą a ofiarą znajdował się Atlantyk.

Było to tak. Martini przed czterema laty poślubił swą żonę, piękną dwunastoletnią dziewczynkę. Cała jej rodzina była temu małżeństwu przeciwna, gdyż Martini miał bardzo złą opinię; uchodził bowiem za leniucha, ogromnego kobieciarza. Narzeczona nie zwracała jednak na to wszystko uwagi i wyszła zań.

Coś w pięć miesięcy po ślubie młody małżonek postanowił wyjechać do Ameryki i tam szukać szczęścia. Zonę obiecał wysłać pieniądze na podróż natychmiast po ustaleniu się tam. Z New Jorku pisywał bardzo często, skarżąc się na ogromne trudności, z którymi musiał walczyć; pocieszał wprawdzie żonę że z czasem będzie lepiej, niewiele to jednak po magalo.

Młoda kobieta tęskniła bardzo; wreszcie sama zdobyła pieniądze na podróż i w dwa tygodnie później znalazła się w Nowym Jorku. Zdziwienie męża było niebywałe. Bo przecież na gruncie Ameryki czuł się on zupełnie wolny i szeroko z tej wolności korzystał.

Spotkanie to dla żony było bardzo smutne. Martini zaniedbywał żonę coraz bardziej to też po paru miesiącach powrócił do Europy. Nie miała jednak odwagi wracać do rodziców, pojechała tedy do krewnych.

Mimo całego rozczarowania młoda kobieta bynajmniej nie chciała zrywać z mężem, owszem korespondowała z nim w dalszym ciągu. Zachorowawszy ciężko, zawiadomiła o tem męża. Ten zape-

wniał, że kocha ją w dalszym ciągu, że udało mu się zdobyć sporo pieniędzy i że wobec tego w towarzysztwie amerykańskiego lekarza specjalisty udaje się do Włoch, by leczyć żonę.

Ta zapowiedziana wizyta nie doszła do skutku. Przyszedł natomiast pakiet, zawierający bardzo starannie opakowane lekarstwo oraz list. Martini zawiadomił żonę, że ważne sprawy nie pozwalała mu na przyjazd do Europy; rozmawiał jednak o chorobie żony ze sławnym lekarzem amerykańskim i wydosłał od niego znakomite lekarstwo, które napewno chorobę wyleczy. Jest to cudowny środek, który najlepiej jest zażyć w pobliżu źródła; znajomym nie należy o nim nic mówić.

W końcu listu była prośba, by żona spaliła go natychmiast po przeczytaniu.

Naiwna kobieta następnego zaraz dnia udała się do źródła które jej mąż wskazywał, zażyła lekarstwa i padła od razu trupem. Znaleźli ją dopiero wycieczkownicy. Lekarze, którzy zbadali zwłoki stwierdzili otrucie. W torebce zmarłej znaleziono list, który wyjaśnił tajemnicę zbrodni.

Natychmiast rozpoczęto pościg; zbrodniarz zdołał tymczasem ułotnić się z Nowego Jorku. Po dwuletnich poszukiwaniach udało się aresztować go w jednym z miasteczek Ameryki południowej.

W tych dniach ma się rozpocząć ten sensacyjny proces.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. dla zreszeń, po cenach najniższych „Co on robi w nocy”. Bilety od 40 groszy do 1 zł. do nabycia w obu kasach teatru.

„CHATA ZA WSIA”.

Premjera „Chaty za wsią” odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dnia 14 lipca w Parku „Wenecja”, w Górnej dzielnicy naszego miasta przy Szosie Pabjanickiej 43 (dojazd tramwajami do pl. Reymonta) na specjalnie obranym terenie nadającym się na akcje wolno - powie-



Faust zapisuje duszę diabłu

wiecznym piórem Watermana...

Donosiliśmy już w swoim czasie w „Expressie” o próbach zmodernizowania Shakespeara w teatrach londyńskich. Obecnie przyszła w Anglii kolej również na innych klasyków sceny — na Goethego.

W „Prince of Wales” teatrze w Birminghamie wystawiono arcydzieło Goethowskie „Fausta” zgodnie z wymogami społeczności, aż do najdrobniejszych szczegółów reżyżerskich. W scenie jarmarcznej odtąńczony był fox-trott przy dźwiękach jazz-bandu; chór męski ukazał się w spodniach sportowych, żeńskie — sukniach balowych, a Faust podpisał wiecznym piórem, umocnionym w watermanowskim atramencie, cyrograf, którym zaprzęduje dusze diabłu, poczem od młodoży pofężnym tyldiem whisky, odbył pojedynek na szable kawalerskie

Zaspokojona ambicja śpiewaczki.

Filar opery wiedeńskiej, Marja Jeritza, która — jak w swoim czasie donosiliśmy — groziła wyjazdem swym z Wiednia, dlatego, że rząd francuski, podczas gościnny opery wiedeńskiej w Paryżu, obdarzył ją, zbyt małym odznaczeniem, dała się obecnie ulagodzić...

Dzięki staraniom sier zainteresowanych udało się obecnie znaleźć takie wyjście z położenia: Jeritza otrzyma od ministra Herriota jego podobiznę z własną ręczną dedykacją, pozatem, jeszcze t. zw. „Palmes de l' instruction” honorową odznakę przyznawaną jednostkom za zasługi na polu sztuki.

Oba te przedmioty mają być w najbliższym czasie wręczone artystce przez konsula francuskiego w Wiedniu. Prasa wiedeńska wyraża nadzieję, że ambicja śpiewaczki będzie obecnie zaspokojona.

Sara Bernhardt, jako 64-letni podlotek.

„Długotrwała” młodość Sary Bernhardt była wprost przysłowiowa. W 70 roku życia grywała ona jeszcze jakie role jak Hamlet, lub 18-letni książę Reichstadt w „Orlątku” Rostanda.

Jedno z paryskich czasopism teatralnych przytacza obecnie następującą anekdotkę na temat tej długotrwałej młodości.

W 64-ym roku życia napisała „Wielka Sara” list do pewnego poety, który ją miał odwiedzić: „Proszę bardzo o punktualność, gdyż byłabym niepokieszona, gdybym z pańskiego powodu spóźniła się „na tenis”...”

Wczorajsza premjera w „Casinie”.

Wczorajsza premjera ścignęła do „Casina” tłumy publiczności, które oklaskiwały szlagiery rewji „Sakum - Pakum” pióra Toma, Starkowskiego i in.

Gwoździem programu są arcyucieszne przygody komiwojażera łódzkiego Samuela Baumwola zagranicą pióra K. Toma, urozmaicone świetnymi rysunkami St. Dobrzyńskiego.

Baumwola interpretuje R. Gierasieński z właściwą sobie siłą komiczną i umiarem artystycznym.

Sute żniwo braw zbierał balet p. Anny Zabojskiej zwiastująca scena „The riff song” oraz wysoce artystyczne produkcje wokalne pp. N. Bolskiej i Zdanowicza.

Widownia odpowiednio przygotowana na 5.000 osób — miejsca siedzące i stojące. W imprezie bierze udział przeszło sto osób a to cały zespół artystyczny Teatru Popularnego oraz polaczone chóry T-wa śpiew. im. Moniuszki pod reżyserją M. Kleczyńskiego i A. Milera jako kierownika muzycznego. Bliższe szczegóły w afiszach.

„Zapach róży to oddech Mahometa”. Maturzystka w szponach uwodziciela.

Róża odgrywała zawsze wielką rolę w literaturze, mitologii, religii i medycynie.

W czasie, gdy rozkwitły róże w ogrodach, należy pomyśleć o stosunku tego kwiatu do człowieka zdrowego i chorego. Róża odgrywa zawsze wielką rolę w literaturze, mitologii, religii; istnieje dzieło Charlesa Joreta „Historia róży w starożytności i wiekach średnich”. Można by również dobrze napisać książkę o historii tej królowej flory w czasach późniejszych. Wedle wierzeń najdawniejszych, powstała róża z krwi Adonisa, z uśmiechu Erosa, z kropli krwi Afrodyty, gdy układa się kołcami krzaku.

Róża od najdawniejszych czasów uchodziła za „roślinę leczniczą” i po dziś dzień lud wierzy w rozmaite jej właściwości medyczne - lekarskie. Wygotowanie suszonych liści w winie pomaga na ból głowy; ten sam preparat, zażywany jako płukanie służy w chorobach dziąsła. Listki róży posiekane pomagają na zapalne stany skóry (zwane też „róża”). Popiół ze spalonych listków róży uchodzi na Wschodzie za kosmetyk, służący do upiększania oprawy oczu. Odwar z owoców róży leczy krwioplucie. Jednoliściane (nie wypełnione) róże służą do rozmaitych celów leczniczych.

W terapii ludów starożytnych odgrywały róże wybitną rolę. Uchodziły za środek chłodzący, ściągający, a więc wysuszający. Sporządzano też w tym celu różne preparaty, które rzymianie zwali „rosa”. Olej różany był wtedy używany bardzo często jako lekarstwo, zwłaszcza w chorobach kobiecych.

W Egipcie była róża symbolem doskonałości, w greckiej mitologii symbolem piękności. Zupełnie już rozwinięta róża wyobrażała kobietę w pełni jej rozwoju; jako pąk wyobrażała dziewczynę, która jeszcze nie osiągnęła pełni piękna swej płci. Anakreon nazywa różę „rozkoszą bogów”.

Dzięki róże również miały swych zwolenników w medycynie ludowej. W starożytności uchodziły za skuteczny środek przeciw bezpłodności. W Tyrolu

dotychczas uważa się je za lekarstwo przeciw bezsenności. Owoców głogu medycyna ludowa używa do sporządzania różnych syropów leczniczych.

Mieszkańcy Wschodu oblewają wnętrza swych mieszkań wodą różaną, gdy oczekują gości. Dziś jako najlepsza woda różana uchodzi ta, którą fabrykuje się w Adrianopolu; służy ona też często jako lekarstwo.

Kwitnąca już w kwietniu na południu wym wschodzie „rosa cen tifolia” posiada właściwości, powodujące lekkie wypróżnienie żołądka. Dlatego też mieszkańcy krajów południowo-wschodnich europejskich często posługują się konserwami tych róż, jako lekarstwo na żołądek. Cukier różany uchodzi za lekarstwo w chorobach płucnych. Okłady z odwaru róży stosowane są w chorobach kobiecych.

Jak więc widzimy, w medycynie ludowej wszystkich czasów i krajów róża odgrywa wybitną rolę.

Turczynki wierzą, że zapach róży to oddech proroka Mahometa. Dlatego też utrzymują, że nie wolno róż odrzucać; należy każdy listek z ziemi podnieść...

Samochód wypiera koleje

w państwach o dobrym stanie dróg.

Samochód coraz bardziej zaczyna sobie zdobywać prawo obywatelstwa, tak iż z luksusu staje się przedmiotem codziennego użytku.

Komunikacja autobusowa, w państwach posiadających dobre szosy jest groźną konkurencją dla kolei i zaczyna je nawet powoli wypierać.

Jako przykład posłużyć może Szwecja, gdzie wobec wspaniałego stanu dróg i ciągłej budowy nowych szos, ruch autobusowy rozwinął się do tego stopnia, że nie tylko przewyższył ten rodzaj komunikacji w innych krajach, lecz zagroził poważnie komunikacji kolejowej, która z roku na rok słabnie.

Przed paru tygodniami komendy policji w całym państwie zostały zaalarmowane nagłym zniknięciem 17-letniej Heleny Liz, córki poważnej rodziny urzędniczej w Krakowie. Helena na drugi dzień po zdanu matury zniknęła nagle z domu. Wszczęto za nią poszukiwanie.

Dopiero przed tygodniem bratowa p. L., zamieszkała we Lwowie, spotkała się z nią w tramwaju. Na widok bratowej p. L. wielce zmieszana się, a zapytana, co robi we Lwowie, zbyła ją krótką odpowiedzią, że przybyła tylko na jeden dzień i nie miała czasu do domu brata zaglądnąć. Rzeczywiście to, nagle wybiegła na platformę i wyskoczyła z tramwaju.

Odniesiono się do Krakowa z zapytaniem o Helenę, a po otrzymaniu wiadomości, że dziewczyna zbiegła — zawiadomiono policję. — Przez kilka dni policja czyniła energiczne poszukiwania i dopiero wczoraj udało się zbiegłą odnaleźć przy pomocy znanego na bruku lwowskim osobnika. Okazało się, że została ona z Krakowa uprowadzona

przez niejakiego Juliusza Weissmana, który w czasie swego pobytu w Krakowie, gdzie pracował w firmie swego ojca jako agent działu węglowego, zdradził pannę L. w sobie rozkochać.

P. Weissman przeniósł się do Lwowa i przy pomocy korespondencji zdradził namówić ją do wyjazdu w ślad za nim. Nałwa dziewczyna nie przeczuwając, co grozi jej ze strony Weissmana i jego przyjaciół, znanych już z rozmaitych afer na tle uwodzenia dziewcząt, przyjechała do Lwowa jeszcze z początkiem czerwca.

Tutaj Weissman wraz ze swymi przyjaciółmi postarali się dła o mieszkanie, które ze względu na pościg policyjny kilkakrotnie zmieniali i poczuli się jej narzucać ze swymi „cennymi” radami. Namawiali ją by wstąpiła jako „vortancerka” do jednej z kawiarni, prawdopodobnie w tym celu, by móc potem ciągnąć z niej zyski.

Nieszczęśliwa dziewczyna, dostawszy się w szpony niebezpiecznych uwodzicieli, omal, że nie padła ich ofiarą. Na szczęście w samą porę policja zdołała ją odnaleźć, tak, że natychmiast zawiadomiono rodzinę. Przyjechała matka i zabrała ją do domu do Krakowa. Na polecenie policji krakowskiej Weissmana aresztowano i odstawiono do Krakowa.



I tak zarząd jednej z najstarszych linii kolejowych w Szwecji: Hoer - Hoerby — przebiegającej najbardziej zaludnionej prowincji — zgłosił do rządu propozycję zamknięcia ruchu i zdjęcia szyn, bowiem na linii tej kursuje zaledwie kilka pociągów dziennie — prawie zupełnie pustych.

W celu położenia kresu tej niebezpiecznej konkurencji, postanowiono uregulować normalne stosunki pomiędzy kolejami a towarzystwami autobusowymi zapomocą specjalnych umów i ograniczeń, co już wprowadza się w życie w wielu okręgach.

nięty bez reszty w drobiazgach, żadnego rozmachu, żadnego gestu — szeptało coś w duszy Feli.

— Fela uważaj, gramy przecież w pokera, ile kart kupujesz? — spytała matka.

Fela szybko przejrzała karty, dokupując bez namysłu trzy nowe.

W spokoju przy wiśniach, truskawkach i herbacie z kremówkami, na rozgrywanym puli zeszedł wieczór.

Maurycy jakoś dziwnie chłodno pożegnał się z Felą, obrażony widąc jej małomównością, przyczem zauważył nie wątpliwie, że skrzętnie unikała pozostań sam na sam i w tym celu nie chciała do końca wieczoru zaprzestać gry w karty pod pozorem, że jest przegrana.

— A buzi na pożegnanie? — powiedziała Fela, jakby w czułości narzeczonego szukała podpory przeciwko opowijającym ją pokusom.

Maurycy lekko musnął ją wargami w okolicy skroni.

— Limburg nie takby całował — pomyslała w tej chwili Fela.

Fela akurat szykowała się do wyjścia, gdyż umówiła się na godzinę czwartą z Jadzią Ostrowską w Helenowie, gdy zadzwoniono do drzwi frontowych.

Wciągając nowiuteńkie białe skórki-rękawiczki, Fela podążyła do przedpokoju.

Na progu z teką w dłoni stał van Limburg.

— Witam panią, przed godziną powróciłem z Warszawy i szukałem pana Tobiasza. Niestety w biurze go niema. Czy zastałem ojca? — spytał Limburg.

— Ojciec powinien być w biurze — odpowiedziała zdziwiona Fela, podczas gdy Limburg bez zaproszenia wszedł do saloniku.

— Pani, zdaje mi się, wychodzi?

— Tak, wychodzę, umówiłam się a przyjaciółką — odpowiedziała Fela niezdecydowanie, co nie uszło uwagi Limburga.

— A zatem muszę się wynosić — zaśtotał Limburg.

— Nie jesteśmy tacy niegościnni, posiedzę trochę z panem, boby mi ojciec dał burę, że wypraszam jego miłych gości.

— A więc poświęcenie? — spytał Limburg, siadając w fotelu. — A gdzie mateczka?

— Dzisiaj tradycyjny czwartek pokera u jednej z mych licznych ciotek — odpowiedziała Fela.

Limburg podszedł do Feli, delikatnie zdjął jej kostium, czemu się nie opierała i wskazał fotel.

— Trudno zmiarkować, kto jest gościem, a kto gospodarzem — śmiała się z tej sceny, Fela.

— I rękawiczki zdejmujemy — nastawał Limburg, ściągając je z paluszków Feli, która szpona nie śmiała oponować.

Biednej Feli serce biło gwałtownie. Czuła, że postępuje niewłaściwie, nie miała jednak siły sprzeciwić się Limburgowi.

— Cztery ręce mamy oboje? — powiedział po chwili milczenia Limburg.

— Stwierdza pan rzeczy oczywiste — odpowiedziała Fela, nie wiedząc do czego zmierza jej towarzysz.

— Mając cztery ręce, które potrafią przebieierać po klawiszach, można bardzo mile czas spędzić.

— Pan gra? — spytała zdziwiona Fela.

— Postaram się grać poprawnie — odpowiedział Limburg, podnosząc wielko instrumentu.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

8)

Z tą filozofją niedaleko zajedziesz — odpowiedziała pani Rena.

— Mówisz do mnie jak do sztubaka. Dzięki Bogu z tą filozofją doszedłem do dobrej żony, kochanej córki i dom prowadzimy przyzwoity — odpowiedział Rozen i pocałował żonę w policzek, co ją nieco udobruchało.

Wieczorem jak zwykle przyszedł Maurycy którego Fela przyjęła serdecznie, co już prawie zupełnie uspokoiło Rozenową.

We czwórkę z Rozenem na czele zagrali solidnie w pokera, ponieważ jakoś nie mogli się zdecydować, wobec niepełnej pogody, na wyjście z domu.

Rozen proponował początkowo kino, co większość wobec upału i wiszącej w powietrzu burzy, odrzuciła, natomiast Rozenowa zainicjowała tymczasem pokera, który został z zadowoleniem przyjęty.

Wtem odezwał się dzwonek telefonu.

Fela pospieszyła do gabinetu.

— Dobry wieczór panu... Tak, jestem w domu, gramy w pokera. Zaraz poproszę papę... — mówiła do tubki Felicja.

— Ojcie, prosi pan Limburg.

Rozen podszedł do aparatu.

— Wolalbym, żeby ten pan tutaj nie

przychodził — powiedział z naciskiem Jacobi.

— Dlaczego, mój drogi? — spytała Rozenowa.

— Jakoś niebardzo mi jest sympatyczny.

— Jednak ojciec jest z nim związany interesami — odpowiedziała Rozenowa.

— Ale nie Fela — ostro odpowiedział Jacobi.

— Ach! Zazdrośniku, możesz być o mnie spokojny — śmiała się Fela, klepiąc narzeczonego po policzku i tuląc się do niego.

Maurycy przyciągnął Felę i pocałował w same usta.

— Czułości, tak przy teściowej, bardzo ładnie — żartował Rozen. — Limburg, wyobraź sobie, — zwrócił się Rozen do żony, jest na kolacji u Kremerów, to jego dobrzy znajomi, zdaje się, że on ma tam jakieś zamiary w stosunku do córki Kremera, niezgorszy posąg zainkasowałby.

— Ich fabryka doskonale idzie, czy ojciec widział bilans Kremera, 30 proc. zysku wykazał.

Fela słuchała uważnie. W tej chwili denerwował ją narzeczoney z tym wiecznym kultem dla pieniędzy, z pełną głową bilansów, cyfr, procentów i dyskonta.

— Jaki on inny, taki jakiś zaściankowy, zaharowany, zapracowany, pochło-



W Berlinie na zabawie ludowej ludzie w kostjumach z dawnych lat bawią się przy pomocy środków z arsenału nowo czesnej techniki.

Za kulisami cyrku.

Sztuczki Sałamonckiego w Moskwie. — Durow i jego czarna świnią. — Walka Buscha z Schumanem.

Pamiętniki słynnych kłownów cyrkowych braci Fratellini.

Niedawno w druku ukazały się niezwykle zajmujące pamiętniki światowej sławy kłownów cyrkowych Fratellini. Jest to stara rodzina cyrkowa, która już od szeregu pokoleń produkuje się na arenie. Trafne spostrzeżenia autora pamiętnika dają bardzo wierny i treściwy obraz cyrku przedwojennego.

Przez lat 11 Fratellini pracowali w Rosji, ogromnie też ciekawe są ich wspomnienia z tego okresu pracy.

Największym cyrkiem w Rosji był wielki cyrk Sałamonckiego w Moskwie. W tym właśnie cyrku bracia Fratellini po raz pierwszy spotkali ogromnie w swoim czasie popularnych braci kłownów Anatola i Włodzimierza Durow.

Sałamonckij lubił urządzać w swoim cyrku najrozmaitsze konkursy. System jego polegał na tem, że w jednym programie zestawiano szereg numerów podobnych, co powodowało rywalizację artystów i pewien rodzaj hazardu wśród publiczności.

Stosownie do swego systemu, Sałamonckij angażował równocześnie cały zespół asów błazeńskiego fachu: braci Fratellini, braci Waldeman, Tanti i wreszcie samego Durowa.

Ten rosyjski kłown — „bałagan” — zdaniem Fratellini, — zawdzięcza swą sławę raczej przypadkowym okolicznościom, niż talentowi. Sam on twierdził, że jest kłownem „politycznym”. W swoich kawałach wykiwał on i parodjował, w sposób oczywiście bardzo alegoryczny, działalność władz. Te żarty cieszyły się specjalnym powodzeniem, albowiem prasa wówczas była pozbawiona możności krytyki i arena cyrkowa była niejako trybuna wolnej myśli.

Równocześnie Durow był niestety: hanie zarozumiały. Człowiek ten nie przebiegał w środkach, by zdobyć sobie jak największą popularność.

Pewnego razu Sałamonckij umieścił na arenie plakat z napisem: „Durow — półbóg cyrku”. Przeczytawszy to, Durow strasznie się obraził i skoczył na Sałamonckiego.

— Panie Sałamonckij, jakim prawem pan przypuszcza, że są kłowni, którzy potrafią mnie prześcignąć. Pozwolił pan sobie napisać, że jestem półbogiem. Któż w takim razie jest zdaniem pańskim bogiem cyrku?

Durow pracował z czarną świnią. Pewnego razu, gdy na przedstawieniu w cyrku był sam gubernator, kłown umyślił skierować swinię w kierunku grupy urzędników i odezwał się głośno:

— Niewdzięczne bydło, chcesz mnie opuścić i powrócić do rodziny.

Wybuchł skandal, o który właśnie mu chodziło. Durow został aresztowany i skazany na wysoką karę pieniężną.

Bracia Fratellini również posługiwali się na arenie świnią.

Pożerany przez zazdrość, Anatol Durow postanowił ich zgniebić. W tym celu wykorzystał on moment patriotyczny. Rzekomo dbając o niezależność zawodową rosyjskiego cyrku, zaczął protestować przeciwko inwazji kłownów cudzoziemskich. Jednakże Fratellini i Tanti znaleźli obronę w sferach liberalnej inteligencji.

Dokoła tej wojny błaznów rozgorzała ostra dyskusja i wkrótce nie tylko cyrk, lecz prasa i opinia publiczna podzieliły się na dwa wrogie obozy. Sałamonckij triumfował, jego cel został osiągnięty. Cyrk codziennie był wyprzedany.

Pewnego dnia za pomocą ogłoszeń i artykułów w prasie zapowiedział, że na arenie cyrku ma się odbyć publiczne pogodzenie się kłownów. Na tydzień przed terminem wszystkie bilety były wyprzedane i z niezwykłym zainteresowaniem cała Moskwa wyczekiwała na ciekawe widowisko.

Nadeszła wreszcie chwila uroczysta. Durow, Waldeman, Tanti i Fratellini z przeciwległych stron wkroczyli na arenę, stanawszy pośrodku, zamienili konwencjonalne ukłony, oziębłe uścisnęli sobie dłonie, z wyraźną niechęcią ucałowali się, poczem rozeszli się w różne strony.

Rozpoczęła się wielka awantura. Moskwa zrozumiała, że Sałamonckij sobie z niej zakpił.

W każdym kraju program cyrkowy

Jakie pensje otrzymują dostojnicy angielscy.

Londyński dziennik „Star” zamieszcza ciekawe dane dotyczące się uposażenia najwyższych dygnitarzy państwowych Anglii. Ogólna suma tych pensji wynosi 140 tysięcy funtów.

Z tego poszczególne pozycje są następujące:

Najlepiej opłacanym dostojnikiem jest lord kanclerz który otrzymuje 10 tysięcy funtów szterlingów rocznie (koło 450 tysięcy zł.). Owa olbrzymia gaża tłumaczy się tem, że dawniej lord-kanclerz pełnił w państwie najważniejsze funkcje, z których część przypadła obecnie w udziale premierowi.

Pierwszy lord-admirał otrzymuje 5

posiada swoje numery, które gwarantują mu powodzenie.

W dawnym rosyjskim cyrku był to kamarinskij — popularny taniec ludowy.

Szczególny entuzjazm powodował ten taniec, tańczony na grzbiecie galopującego konia.

Moskwa nigdy nie była zadowolona z programu, skoro nie zawierał on tego tańca.

W bardzo zaciekle sposób konkurowali ze sobą dwaj dyrektorzy berlińskich cyrków Busch i Schuman.

Pewnego razu ich zespoły spotkały się na małej stacyjce na prowincji. Na peronie był prawdziwy obóz. Zie rozcharakteryzowani artyści, konie, skrzynie, rekwizyty.

Dyrektorowie nie ukłonili się sobie, lecz w wyniku zjadliwej uwagi skoczyli na siebie jak rozwiścieczone koguty. Dłubiąc się od 20 lat nienawiść znalazła sobie ujście. Na środku peronu rozpoczęła się walka na pięście.

Nagle, bez żadnego sygnału, równocześnie rzucili się do walki wszyscy artyści, nie wyłączając i kobiet, które wykazywały, notabene, najwięcej energii. Kłown tłukł magika, jeździec boksował akrobatę, zongler bił po głowie jakimś ciężkim sprzętem ekwilibrystykę. Naczelnik stacji stracił głowę.

Dopiero sygnał odjazdowy przywrócił stan normalny na peronie. Artyści rzucili się do ruszających w przeciwnych kierunkach pociągów, wygrażając sobie przez okna pięściami. Na peronie pozostały jedynie ślady pobojuwiska, pozrywane peruki, postrzępione kapelusze i połamane laski.

Walka pozostała nierozegrana.

Kasztanka w muzeum wojskowym.

Kasztanka marszałka Piłsudskiego będzie po wypchnięciu dostawiona z początkiem sierpnia do muzeum wojskowego i umieszczona tam w oszklonej gablotce.

Wypychanie kasztanki jest już na kończeniu. Specjalną uwagę zwrócić na dobranie odpowiedniego koloru oczu historycznej klaczy.

Garaż na wzór dworca w Katowicach.

Katowice, 7 lipca.

W Katowicach wzniesiony będzie wkrótce pierwszy dworzec dla komunikacji samochodowej.

Będzie on się składał z hali na wzór dworca kolejowego, poczekalni dla publiczności, garażu, stacji benzynowej i t. d.

Wczoraj porozumieili się w tej sprawie przedstawiciele władz komunikacyjnych i policji.

Monarchiści opanowali lotnictwo niemieckie.

Bytom, 7 lipca.

Pisma socjalistyczne zwracają uwagę na niezwykle skład osobowy wydziału lotniczego ministerstwa komunikacji Rzeszy.

Najważniejsze stanowiska oraz podlegająca wydziałowi szkoła lotnicza obsadzone są byłymi oficerami korpusu lotnictwa armii cesarskiej.

Wydział ten robi wrażenie dawnej inspekcji wojsk lotniczych.

Eksport czeski do Rosji przedstawia się bardzo nisko.

Praga, 8 lipca.

(Agencja Wschodnia)

W związku czeskosłowackich fabrykantów podczas ostatnich obrad omawiane były bardzo żywo sprawy wznowienia eksportu do sowietów. Zgromadzeni wyrazili w większości pogląd, że eksport do sowietów nie należy poważnie traktować, gdyż propozycje sowieckie są bardzo niepewne i oparte na słabych podstawach.

Sowiety reflektować będą nisko na import artykułów przemysłu, natomiast starać się będą zalać rynek czeskosłowacki produktami własnymi i bibułą komunistyczną.

W tym celu w tym roku wyeksportują tylko 2 tysiące funtów (koło 90 tysięcy złotych).

Autor artykułu w piśmie „Star” znany członek parlamentu Kenworthy radzi przeprowadzić gruntowną rewizję i niemniej gruntowną reformę tych stosunków finansowych.



L. K. S. — Wisła 4:2 (4:0). Turyści — Warszawianka 3:0 (1:0).

Sensacyjne zwycięstwo Dawida nad Goljatem.

Koncertowa gra łodzian w Krakowie.

Łódź, 9 lipca.

W chwili kiedy piszemy te słowa nie jest nam jeszcze znany rezultat ostatniego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego”, jednak przypuszczając nam wojno, że wśród tysięcy nadesłanych odpowiedzi nie znalazł się napewno, ani jeden kupon z rzeczywistym rezultatem. Nie było zdaje się, takiego śmiałka, któryby w spotkaniu czerwonych z dotychczasowym mistrzem Ligi, przewidywał podobne zwycięstwo.

W 10 minut po zakończeniu zawodów, Redakcja „Expressu Wieczornego” otrzymała pierwszą wiadomość o sensacyjnym zwycięstwie barw Łodzi w gronie podwawelskim. Radosna ta nowina podzieliłiśmy się niezwłocznie z sekretariatem L. K. S-u, gdzie w pierwszej chwili przyjęto wiadomość o zwycięstwie z niedowierzaniem.

Sprawozdanie naszego krakowskiego korespondenta przedstawia się następująco:

„Zasłużone zwycięstwo łodzian nad Wisłą 4:2, która zlekceważyła przeciwnika. Do przerwy wybitna przewaga L. K. S-u, który grając z niepowściąpliwą ambicją i werwą ze strzałów Śledzia, Feji i Moskala (2) zdobywa cztery

bramki. W tej fazie gry odznacza się wspaniałą grą debiutujący na pozycji środkowego pomocnika Kubiak, oraz znakomite trio obronne Jakubiec (bramka) Cyll i Jeżewski.

Po przerwie, Wisła widząc wymykające się z rąk zwycięstwo podwaja swe wysiłki zmuszając całą obronę L. K. S-u do uważnej gry. Stan 4:0 dla łodzian trwał do 6-ciu minut przed ostatecznym gwizdkiem sędziego (!!). Z rzutu karnego Skrynkowicz zdobywa pierwszą bramkę, a 3 minuty później wyczerpani łodzianie nie mają już sił oprzeć się wściekłym atakom wiślaków którzy dzięki Czulakowi zdobywają ostatni punkt.

L. K. S. grał bez Gałęckiego w następującym składzie: Jakubiec, Jeżewski, Cyll, Jasiński, Kubiak, Gosławski, Śledź, Aldek, Król, Moskal i Stolenwerk. Wisła grała w pełnym składzie.

Alumni trenera Lintzmeyera spisali się jaknajlepiej. Kierownik ekspedycji p. Feja miał bardzo szczęśliwą rękę.

Podnieść należy niespodziewana, jaką sprawił swą wspaniałą grą Kubiak na środku pomocy.

Zawodami kierował p. kpt. Bilor ze Lwowa — b. dobrze. J. O.

Brawurowe zwycięstwo fioletowych.

Walka pięciu napastników łódzkich z fenomenalnym bramkarzem.

Turyści: Lass, Kubik, Karasiak, Kulawiak, Wieliszek, Hinc, Frankus, Węglowski, Ałaszewski, Bałczewski, i Hermans, więc ciągle bez Michalskiego II i Kahana, dwóch swych doskonałych graczy.

Warszawianka: Domański, Zwierz I, Wróblewski, Fijałkowski, Zwierz II, Hahn, Harselbusch, Jung, Szenajch, Komgold i Luksemburg, zatem w komplecie.

Łodzianie razem wygrali bezapelacyjnie, przysparzając biednej Łodzi, dwa tak cenne punkty. Te dwa punkty i nie spodziewane 4:2 dla LKS-u z Wisłą w Krakowie, niewątpliwie naprawią nadszarpniętą opinię o łódzkim piłkarstwie.

Wczorajsze zwycięstwo Turystów osiągnięte było w zbyt małym stosunku, aby mogło odzwierciedlić faktyczny układ: chwilami, a zwłaszcza przez cały czas drugiej połowy Turyści obleżeli bramkę gości, trafiając tylko do niej trzy razy. Walka w ostatnich kilkudziesięciu minutach odbywała się stale między fenomenalnym Domańskim a Turystami. Gracz ten faktycznie przerósł wszystkich innych, goszczących w Łodzi goalkeeperów o całą klasę i puścił tylko trzy strzały, dziesięć razy tyle obronił w nieskazitelnym stylu. Drugim powodem powyższego rezultatu, jest niepełnowartościowość napastników Turystów; każdemu z nich poszczególnie, brak jest czegoś, czegoś może nieokreślonego, a więc Hermansowi biegu, Bałczewskiemu szczęścia, Ałaszewskiemu odwagi, Węglowskiemu werwy. Jeżeli dodamy do tego niedyspozycję fizyczną Frankusa w tym dniu, można sobie odzwierciedlić kulejący okresami atak miejscowych.

Niespodziankę sprawił Węglowski, były gracz Wawelu, Cracovji i Legji, wstawiony poraz pierwszy do ligowej drużyny, który zdradził szkołę krakowską swemi celowymi podaniami i kilkoma czystymi strzałami. Reszta jak zaznaczyłiśmy nieporównana. W pomocy doskonały Kulawiak, z którym Luksemburg dawał sobie radę jedynie drogą niedozwolonych tricków, w większości wypadkach jednak wychodził zwycięsko Kulawiak. Wieliszek i Hinc grali słabiej, graczom tego typu, którzy znajdują się u schyłku swej kariery, przerwa kilkutygodniowa może tylko działać ujemnie. Treningi z juniorami swego klubu są tylko namiastką.

Doskonale spełnili swe zadanie obrońcy wraz z bramkarzem, Karasiak był 100 proc. obrońcą, niezrównany w trickach i mądrej grze. Kubik był doskonałym partnerem. Lass nie popełnił ani jednego błędu i wszystkie piłki chwycił pewnie.

W Warszawiance jak również na boisku najlepszym był Domański, chroniąc swą drużynę od katastrofalnej klęski. Obok niego spisali się niezłe Wróblewski i Zwierz II na środku pomocy. Atak W. zawiódł, chociaż wygrał zawody chaotycznie, obliczonymi na szybkość przebojami, i w rezultacie mecz przegrał. Haszelbusch i Benjach byli zupełnie bez formy najlepszy Korngold, usposobiony strzałowo. Niemile wrażenie pozostawili warszawianie swem niesportowym zachowaniem w drugiej połowie gry w rezultacie czego za ciągle zwracanie uwagi sędziemu został usunięty z boiska Jung. Od tej chwili W. zupełnie opadła na siłach; po zdobyciu zaś przez Turystów trzeciego gola, Zwierz II zupełnie bez powodu opuścił boisko.

W I-ej połowie gra naogół otwarta; drużyny się wzajemnie rozpoznawają. Ałaszewski przenosi Domański bronni szereg strzałów. Przebieg Haszelbuscha kończy się strzałem w out. Tur goszcząc często pod bramką W. lecz bawienie się Bałczewskiego i Ałaszewskiego z piłką, niweczy wszelkie plany. Wreszcie w 25 min. Węglowski i dostosuje piłkę od Frankusa, biegnie kilka kroków i strzela nieuchronnie. Krytyczny moment pod bramką T. wyjaśnia Kubik, wybić z pustej bramki. Reszta I-ej połowy nie przynosi zmian, szereg dogodnych pozycji zosaje przez graczy zaprzepaszczonych.

Natychmiast po przerwie Frankus strzela, Domański piłkę wbił, wybiegając z bramki, moment ten wyzyskuje Bałczewski główkując celnie do bramki, z której Zwierz I wygarnia piłkę ręką. Po dyktowanej jedenastką wyzyskuje Karasiak. Od tej chwili Tur góruje wyraźnie nad przeciwnikiem, którzy ciągle foulu ją, dając pole do popisu sędziemu. Domański łapie wszystkie piłki, nie pozwalając podwyższyć rezultatu. Wreszcie w 38 min. Ałaszewski dobija strzał Węglowskiego ustanawiając końcowy rezultat.

Sędzia p. Leidner b. dobry. Publiczności 2000 osób.

Tabela rozgrywek ligowych po dzień 8 lipca 1928 r.

Wczorajsza niedziela piłkarska obfitowała w sensacje mniejszego i większego kalibru.

Do największych sensacji należy bezwątpienia wspaniałe zwycięstwo L. K. S-u nad dotychczasowym mistrzem Ligi krakowską Wisłą na jej własnym gruncie. Mecz ten, który miał przebieg bardzo interesujący, zakończył się zasłużonym zwycięstwem L. K. S-u w stosunku 4:2, przyczem do pauzy łodzianie prowadzili 4:0. Obie bramki zdobyła Wisła dopiero na 6 minut przed końcem. Bardziej szczegółowe sprawozdanie znajdują Czytelnicy na innym miejscu, w korespondencji telefonicznej naszego krakowskiego sprawozdawcy sportowego.

Drugą sensacją jest zwycięstwo wyskokocyfrowe Czarnych nad Polonią we Lwowie w stos. 3:0 (1:0). Zwycięstwo Czarnych zasłużone.

W Katowicach grali I. F. C. z Cracovią na remis — 1:1, przyczem goście technicznie przedstawili się znakomicie. Wspaniałą grą wyróżnił się Józef Kałuża, zdobywca wyrównującej bramki.

Sensacją jest również wyskokocyfrowe zwycięstwo T. K. S-u nad Śląskiem 7:0, który pono gra swoje ostatnie dwa mecze w lidze, poczem rezygnuje z dalszych „dobrodziejstw” Ligi.

W Warszawie, Warta pokonała po nudnej grze Ligę 1:0, przyczem dwa cenne punkty zdobył Przybysz, pod koniec zawodów.

Tabela gier ligowych, po dzień wczorajszy przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. I. F. C.	14	20	26:28
2. Warta	12	18	26:14
3. Wisła	12	16	40:18
4. Cracovia	12	16	28:16
5. Warszawianka	13	14	26:24
6. Legia	13	13	27:19
7. Polonia	12	13	29:25
8. Czarni	11	13	23:23
9. Pogoń	12	13	27:31
10. Ruch	14	13	16:21
11. Turyści	13	11	21:28
12. Hasmonia	11	8	23:23
13. L. K. S.	13	8	22:34
14. T. K. S.	12	7	28:38
15. Śląsk	12	3	11:46

Bezprzekładny skandal na wczorajszym meczu w Łodzi Gracz „Sily” spoliczkował sędziego!

Łódź, 9 lipca.

W dniu wczorajszym na zawodach T. U. R. — Siła (przedmecz Turyści — Warszawianka) zdarzył się bezprzykładny skandal.

Przy stanie 2:0 dla T. U. R-u, po dyktowaniu karnego przeciwko Sił, obrońca tej drużyny, Walter, znieważył czynnie sędziego.

a gdy oszołomiony w pierwszej chwili arbiter zwrócił się do kapitana Siły Szmida, ten w bezczelny sposób zagroził sędziemu, w słowach, które do druku się nie nadawają.

Kto wie jakie rozmiary przybrałaby ta niesamowita zwantura, gdyby nie obecność na boisku kilku wojskowych, którzy pod osłoną sprawadzili z boiska Bogu ducha winnego sędziego.

Smutny ten wypadek, a raczej łobuzerstwo w pełnym tego słowa znaczeniu musi być napiętnowany. Kierownictwa klubów footballowych winny kwalifiko-

wać do swych drużyn ludzi, którym do bre wychowanie nie jest obce, a nie wydrzynonych łobuzów. Trudno, doprawdy znaleźć słowa potępienia dla czynu Waltera i Schmidta.

Nie powinno już ich oglądać żadne boisko, tylko dożywotnia dyskwalifikacja może być odpowiednia, za ten brutalny postęp.

Wydział Gier i Dyscypliny powinien się również zainteresować kierownictwem sekcji footballowej Siły, które zachowuje aż tak „cenne” jednostki dla społeczeństwa i sportu...

Wypadek wczorajszy, który niezawodnie odbije się głośnie echem potępienia w sferach sportowych całej Polski, winien wreszcie otworzyć oczy Wydziałowi Gier i Dyscypliny, który do tej pory b. często zbyt pobłażliwie odnosił się do przeróżnego rodzaju wykroczeń piłkarzy łódzkich.

Stibbe zwyciężył Kupkę.

Wczorajsza sensacyjna walka tytanów polskiego boks

Poznań, 9 lipca.

W dniu wczorajszym odbyły się w Poznaniu przedolimpijskie eliminacyjne zawody bokserskie, które miały przebieg niezwykle emocjonujący. W zawodach brali udział dwaj łodzianie b. mistrz Polski wszystkich wag Erwin Stibbe i mistrz województwa łódzkiego Artur Seidel. Gwoździem dnia było spotkanie Stibbego z Kupką, obecnym mistrzem Polski. Górnoślązak znajduje się obecnie w brylantowej formie, łodzian-

in natomiast, przez osiem miesięcy nie walczył z powodu choroby i dopiero przed niedawnym czasem przystąpił do intensywnego treningu pod kierunkiem instruktora olimpijskiego p. Ottona Vispla z Berlina. Mecz wczorajszy wygrał na punkty, przy dużej przewadze Stibbe, który też zostaje wcielony do olimpijskiej drużyny bokserskiej.

Mecz Seidla z górnoślązakiem Snopkiem zakończył przegraną łodzianina nieznacznie na punkty.

Jan Gerbich wyemigrował do Brazylii, gdzie poświęci się wyłącznie sportowi.

Łódź, 9 lipca.

Przed sześciu tygodniami znikł nagle z horyzontu sportowego Polski, bokserski mistrz Polski wagi półciężkiej, jeden z najsłynniejszych przedstawicieli naszego pupilarstwa, łodzianin Jan Gerbich.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny”, Gerbich nosił się z zamiarem wyjazdu do Ameryki. W dniu wczorajszym przedstawiciel Angielskiego Towarzystwa Okrętowego „Royal Mare Line” otrzymał wiadomość, że Gerbich szcze-

śliwie przyplynał do Brazylii na pokładzie angielskiego parowca „Almanzora” i wylądował w Rio de Janeiro dnia 2 lipca roku bieżącego.

Jak się dalej dowiadujemy, Gerbich poświęci się karierze sportowej.

Przechodząc przez ulicę rozszepcz się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

SPLENDID

Dziś i dni następnych
Wielki podwójny program!

„Ludzie bez praw“

Dramat z życia rosyjskiego.

W rolach głównych

artyści Moskiewskiego Artystyczn. Teatru

S. Jakowlewa,

N. Szaternikowa, M. Stepanow, M. Doronin

FILM o pięknej wystawie
FILM o wielkich walorach artystycznych
FILM który każdego zalekać musi
FILM będący prawdziwym odzwierciedleniem epoki panowania Carycy Katarzyny Wielkiej

światowej wytwórni „Sowkino” w Moskwie

II

„Lekka Izabela“

Szampańska komedia o rozkosznej żonce, pałacu i 100.000 złotych rocznie.

Główne role odtwarzają

LEE PARRY

Frieda Richard, Gustaw Fröhlich

Hans Wassman.

Początek seansów o godz. 6-ej po poł.

TEATR
REWJI

CASINO

TEATR
REWJI

Dziś powtórzenie premiery pożegnalnej rewji w 2 częściach (14 odsłonach) Konrada Toma, J. Boczkowskiego i innych

Sakum Pakum

W programie między innymi:

SAMUEL BAUMWOL

Członek stowarzyszenia a komiwojażerów Łódzkich o swej podróży zagranicę.

Aktualny tekst K. Toma Rysunki St. Dobrzyńskiego
Wykona Romuald Gierasiński.

Wycinanki Łowickie

Sketch wokalny Bolska, Zdanowicz i in.

A kuku!..

Nieprawdopodobna awantura Bolska, Zdanowicz.

Wzbroniete

Sketch R. Gierasiński.

Panienka z porcelany

Sketch wokalny J. Boczkowskiego.

The Rift Song

Scena choreograficzna
Primabalerina Anna Zabojkina ze swoim zespołem.
Solistka Halina Zabojkina.

**Balet wschodni
Taniec Madjarski**

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej i od 4-ej

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjan-
skich) przyjmuje chorych w choro-
bach wszystkich specjalności od g.
10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie
ospy, analizy (moczu, kału, krwi,
piwowin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele
świetlne. Naświetlania lampą kwar-
cowa Roentgen, Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

**RADIO
OMME**
PREZERWATYWY (Ciga-
rettes)
nieodciążonej wartości
Radio-Gumm Centrale,
Wien, Capistrangasse 8.

OKAZJA!

Przy ogrodowej No 26 w podwórzu
sący

A. PRZYBYCINA

można dostać obrazów ręcznie malo-
wanych wszelkiego rodzaju — luster
tylko po 2 zł. tygodnia owo. wa obrazów

KLISZE

DLA DRUKARNI, WYDAWNICTW I REKLAM
WYKONYWA
WYTWÓRNIA „GALWANO” PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

Pokój

frontowy umeblowa-
ny z niekrepującym
wejsiem z wygodą
mi od zaraz do od-
dania. CHODZKO,
Zawadzka 21.

Korespondent

władający językami
polskim, rosyjskim,
niemieckim, angielskim,
francuskim i hiszpańskim
poszukuje posady. Oferty
prosi się skierować
do adm. Republiki
za Nr. 14857

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielon Nr 6,
Telefon 45-49
Chor. skórne
weneryczne.
Przyjmuje od 8-9
12-2 7-8 wiecz.

Lekarz - dentysta

f. Horowicz
przyjmuje w lec-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz.
7-7 wiecz

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopię-
nych. Naświetlanie
lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
1 od 5-8 w.
Dla pań od 3-5
oddzielna poczekal-
nia.

Dr. med. St. Bibergal

Montuski 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne
i weneryczne elek-
troterapią.
Przyjmuje od 8-1
i od 5-8 wiecz.
Dr. med. JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12.

Dr. med. Różaner

Dzielnia Nr 9,
Tel. Nr 28-98.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
czopięcowa.
Przyjmuje
od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą
kwarcową
Oddzielna pocze-
kalka dla Pań.
Dla Pań od 3-5
po poł

Dr. HELLER

Choroby skórne
i weneryczne
Nawrot 2
do 10 r. 1-2 i 5-8
dla pań spec. od
5 6
dla niezamożnych
ceny łączne.

Dr. med. JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12.

Doktor Klinger

Choroby wene-
ryczne, skórne
i włosów
leczenie lampą
kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć:
od 1.30-2.30 dla Pań
od 6-8 dla Panów
Wniedziele i świę-
od 10-12

Jadąc taksówką
w niedzielę dnia 8 b. m. z Górnego
Rynku do Piotrkowskiej 56 o godz. 10
min. 5. zostawim w aucie
aparaturę fotograficzną
„ZEISSA” oraz książkę. Uczciwego szo-
fera uprasza się o zwrot wymienionych
przedmiotów za wynagrodzeniem
100 zł. do p. HECHTKOPFA Piotrkowska 58.

Dr. med. Różaner

Dzielnia Nr 9,
Tel. Nr 28-98.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
czopięcowa.
Przyjmuje
od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą
kwarcową
Oddzielna pocze-
kalka dla Pań.
Dla Pań od 3-5
po poł

Pokój

umeblowany
frontowy z elek-
tryczną, światłem
i wszelkimi wy-
godami; wolny od
1-go lipca. Wia-
domość: Żerom-
skiego 22 m. 14

Rożnate

Języka polskiego
i rachunkowości
szybko wyucza stu-
dent wyższego se-
mestru. Starszych
specjalną skróconą
metodą. Gdańska
23 m. 2 front. 1 p

Małesa Adam zga-
bił dowód toż-
samości wyd. przez
Dyr. Polsk. Kolei
Państw.

Potrzebna zaraz
zdolna manicu-
ryzująca gwarantuje
30 złotych Kilińskie
go 151 Bloch. 10

Szyszkowski Józef
zgubił legityma-
cję zapomogową
wyd. z P.U.P.P.

Choroby serca, ast-
ma, Sanatorjum
„Salus”, Dr. Kup-
czyka Kraków, Szul-
skiego 11. 30 VI.

Dywany reperuje
tkałnia sztuczna
Piotrkowska 92. 28

ODEON

Po raz 1-szy w Łodzi!

Dramat namietności ludzkich
na tle życia wielkomiejskiego
w 10 aktach p t

— W roli głównej: —
HARRY LIEDTKE i ERNA MORENA.
Nad program FARSA.

DEMON GAY

— W roli głównej: —
HARRY LIEDTKE i ERNA MORENA.
Nad program FARSA.

CORSO

Podwójny program Po raz 1-szy w Łodzi
I) **RYSZARD TALMADG** pod tyt.
RYCERZ PŁOMIENI sens. dram.
w 8 aktach.
II) **FATTY GRUBASEK** —
w szampańskiej
farsie pod tyt. **TEGI OBRONCA**

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie.
Odnoszenie do domów 10 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 48,
telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:
Zwyczajne: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślubin po
tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy drab
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie wraca się.